

Wielki repertuar

ROMEO I JULIA jest w kulturze europejskiej symbolem tragedii miłosnej w jej najczystszym kształcie. Tragedii — czyli takiego zbiegu zdarzeń, w którym ludzie znajdują się w sytuacji bez wyjścia. Scisłej: w sytuacji bez wyjścia w obliczu obowiązujących ich praw etycznych i moralnych. Wierność sobie, wierność wobec zasad, skazuje ich na zagładę.

Teatr Polski otwiera sezon sztuką Szekspira, która kontynuuje w działalności tej sceny pasmo wielkiej literatury dramatycznej: przypomnijmy „Księcia Niezlomnego”, „Antygonę”, „Don Juana”, „Fantazego”. Dołączając do nich „Romea i Julię” TP potwierdza przyjętą stylistykę prezentacji tych dzieł: oszczędną w wyrazie zewnętrznym, patetyczną i „aktorską” w słowie.

JAKA jest ta nowa, szczecińska inscenizacja Szekspira? Stefan Jaracz przed laty wyraził surową opinię: „Szekspir w naszych teatrach, to kłamstwo od początku do końca (...). Publiczność już dobrze wie, że będzie to wyjątkowa piła”.

Zacznijmy od „kłamstwa”. Poza współczesną utworowi dramatycznemu inscenizacją — każde odsunięte w czasie jego wystawienie, staje się już jakimś nieprawdą. Jest po prostu

naszym myśleniem o dramacie, naszym jego widzeniem. Pamięta o tym tłumacz, Jerzy S. Sito, określając swoją pracę jako „spolszczenie” — a nie „przekład”. Dlatego też na przykład scenografia Jana Banucha odzwierciedla nie teatr elżbietański, jak nakazywałaby „prawda”, lecz jedynie rządzące nim zasady, wywodzące się z dzieł dziłców przed obertą. A więc nie ma kurtyny ni rampy, dekoracje umowne, odwołujące się do wyobraźni widza, sceny wewnętrzne na scenie głównej, brak sprzętów, — co wizualnie równoważone jest bogactwem kostiumów.

W Teatrze Polskim

BANUCHA dał oprawę sceniczną służącą słowu. W surowość zarysowanych białych balkonów, umownego białego miasta Werony wkomponował jedynie pnącą się żywą zieleń ze ściany widowni na ścianę sceny. Na tym tle rozgrywa się tragedia miłości spleciona z tragedią nienawiści dwóch rodów.

Powracając do zdania Jaracza: czy „piła”, powiedzieć trzeba, że nie. „Romeo i Julia” jest spektaklem żywym, miejscami nawet błyskotliwym. Jest zasługą reżysera, że w atmosferę poetyckiej deklamacji, ciężącego nad akcją fatalizmu — wprowadza ruch, „dzianie się”.

NA POCZĄTKU służy temu scena balu dworskiego, rozgrywająca się w części w mrocznej głębi sceny, dalej zaś prowadzenie postaci: ze znakomicie rozegranymi epizodami spotkań młodych przyjaciół i ich zabawa z bronią. Sceny walk opracował Waldemar Wilhelm, a młodzi aktorzy: Karol Gruza, Aleksander Głeczek, Ełok Chwałczak opanowali tę sztukę bezbłędnie.

Romea, syna Montekich gra Karol Gruza. Julię, córkę Kapuletich — Ewa Wronska. To, co można najkrócej powiedzieć na temat tych postaci w szczecińskim przedstawieniu, to to, że się w tę miłość wierzy. Jest to ogromnie dużo, na tragedię miłosną bowiem patrzy się z „dziś”, z największym z możliwych dystansów. Wronska wyraża ją bardziej słowami. Gruza dodaje swej roli ogromną ekspresję ruchu, razem tworzą, powtarzam wiarygodną parę.

Niania w interpretacji Maril Bakki, Ojciec Laurenty Jerzego Kowansa i Eskulus, księża Werony Mięczyńska Banasika są postaciami różnicowanymi, tworzącymi klimat

sztuki w jej społecznym tle. Od ról tych zależy w sztuce wgląd w charakter sprawowanej władzy, warunki wychowania w domu patrycjuszowskim, miejsce religii w średniowieczu. Troje wymienionych aktorów tworzy sylwetki wyraziste, jasno określone, akcentujące bez przerysowań osobowość postaci.

Surowość Kapuletich ostrą kreślą rysują Krystyna Demska i Bohdan A. Janiszewski, słabość bezradnych Montekich — Ewa Kolońska i Marian Nosek. Parys Andrzeja Oryla pozostaje rolą potraktowaną na dalekim planie, mimo wszystko mniej wyraźną w konflikcie.

CAEOSC przedstawienia opracowuje, także zgodnie z tradycją sceny elżbietańskiej, muzyka. Jest to muzyka Andrzeja Kurylewicza, skomponowana przed laty do baletu „Romeo i Julia”. Jej głos współbrzmii z akcją, dopowiada i potęguje nastroj.

Z DROBNYCH UCHYBIEN: fryzura Ewy Wronskiej w scenie balu powinna być uładzona, natomiast w scenie z ojcem Laurentym Julia mogłaby mieć rozpuszczone włosy. Także zbliżający się ront powinien być słyszalny już z daleka.

Natomiast z dużych osiągnięć wymienić trzeba znakomicie psychologicznie potraktowaną scenę w pokoju Julii, w zniechęceniu dwojga młodych przed rozstaniem.

Jan FRYCZ

TEATR POLSKI — „Romeo i Julia” Williama Szekspira, spolszczenie Jerzy S. Sito, reżyseria Janusz Bukowski, scenografia Jan Banucha, opracowanie choreograficzne scen pojedynków Waldemar Wilhelm, opracowanie choreograficzne sceny balu Zbigniew Killński, muzyka Andrzej Kurylewicz.



Scena zbiorowa z „Romea i Julii”

Foto, Zbigniew Ryngwelski